

Po co było jeść tę żabę?



Od początku roku pojawiały się różne nieskoordynowane pomysły ulepszania sfery samorządowej, zarówno po stronie rządzącej, jak i opozycyjnej. Informacje medialne, wywiady, projekty poselskie bez rządowej pieczęci, szczególnie w zakresie kadencji samorządów, metropolii warszawskiej i in. rozgrzewają opinię publiczną i pokazują brak spójności rozwiązań w tym ważnym obszarze ustrojowym. Widoczny jest brak ośrodka eksperckiego kreującego zmiany w tym zakresie oraz osoby odpowiedzialnej za ewentualne, proponowane zmiany, jak również niechęć do korzystania z doświadczeń samorządowców oraz konsultacji i dialogu ze środowiskami samorządowymi. Dziwi to tym bardziej, że w Sejmie jest wielu samorządowców z dużym dorobkiem i doświadczeniem.

Wobec silnego oporu gmin podwarszawskich i rezultatu spóźnionych o kilka miesięcy konsultacji, wycofano poselski projekt metropolii warszawskiej. Po co było więc jeść tę żabę?

Opozycja rzuciła z kolei nieprzemyślany pomysł likwidacji urzędów wojewódzkich i przekazania ich zadań do urzędów marszałkowskich. Tak, jakby Polska nie była państwem unitarnym i należałoby ulandować województwa, może z marszałkami-premierami województw-landów na czele?

Obserwujemy więc z dwóch stron bujanie ustrojową łodzią, w której instrumentalnie traktowany samorząd, nie zna kierunku do którego ona zmierza.

Z pewnością nie jest tak, jak mówią niektórzy samorządowcy, że w samorządach nic nie trzeba zmieniać. Potrzebna jest ciągła optymalizacja pracy samorządów, ich doskonalenie i profesjonalizacja. Zresztą samorządowcy są przystosowani do codziennej dynamiki zarządzania i do zmian.

W obecnej sytuacji powinien pilnie powstać w MSWiA zespół ds. samorządu terytorialnego wraz z Pełnomocnikiem Rządu, który by personifikował prace ustrojowe, publicznie je prezentował i bronił wypracowanych rozwiązań. Jak robił to śp. prof. Michał Kulesza.

Tadeusz Wrona